Jerlicz.

Klementyna z Tańskich Hofmanowa

Zarys literacki.

Bibl. Warsz.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F.7218

Klementyna z Tańskich

HOFFMANOWA.

Zarys literacki.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

I.

Są pewne jednostki, których imię, raz stawszy się własnością danego społeczeństwa, istnieje niezależnie od wszelkich ewolucyi pojęć, od wszelkich zmian, wynikających z warunków bytu, stanu wiedzy i oświaty, budząc po wszystkie czasy w sercu ogółu oddźwięk, wymawiane ze czcią i uznaniem.

Są to albo gieniusze myśli lub czynu, albo jednostki, których zasługi przynoszą pożytek całemu narodowi.

Do tej ostatniej kategoryi należy Hoffmanowa z Tańskich.

Nie była to kobieta - gieniusz; nie sięgnęła myślą wyżej po-nad krańce otaczającego ją świata; nie wstrząsnęła umysłem kobiet, sobie

http://rcin.org.pl
7218

współczesnych, otwierając przed niemi widnokręgi, dotąd im nieznane; nie zapaliła w sercach burzy uczuć, od której gromu wybuchnęła-by płomieniem podniosła myśl, twórcza idea. Była to jedynie kobieta nadzwyczajnej, nieocenionej zasługi, której skutki do dnia dzisiejszego odczuwamy: ona wychowała całe młode pokolenie; ona uczyniła kobiety tem, czem były w najlepszej swojej cząstce, aż do owej pamiętnej epoki przełomu społecznego, który, zawichrzywszy wszystkie warunki bytu materyalnego, kazał im szukać nowych dróg pracy i egzystencyi.— Ona przemówiła po raz pierwszy do dzieci naszych językiem swojskim, zrozumiałym, wytrąciła z ich rąk elementarze i książki francuskie; ona mówiła kobietom o konieczności pracy i obowiązkach obywatelskich; stworzyła, w całem znaczeniu tego słowa, literaturę dla dzieci, i napisała etyczny kodeks dla ówczesnej kobiety, który, jak wszystkie kodeksy moralności, jednostkowej, czy zbiorowej, będąc raczej zbiorem zasad, wyznawanych i praktykowanych w danej chwili przez dane społeczeństwo, a wynikłych z jego ducha narodowego, odpowiadał najskuteczniej swemu celowi, zapewniając tym, które stosować mogły w życiu jego zasady, najzupełniejsze zadowolenie i głęboki spokój sumienia.

Zasługi Hoffmanowej na polu wychowawczem są tak znaczne, iż śmiało powiedzieć możemy, że w czasach późniejszych nie znajdujemy równoważnika, który-byśmy obok jej działalności postawić mogli. Aby ocenić to, co zdziałała, jako wychowawczyni, dla młodego pokolenia, trzeba sobie uprzytomnić: jak stała pedagogia, wychowanie domowe dzieci i kobiet aż do jej epoki.

Czasy saskie, czasy upadku w narodzie światła i charakterów, przekazały wzory wychowania jak najgorsze, jak najbardziej upośledzone. Owa jasna aureola, w jakiej epoka złotego wieku ukazała nam opromienioną główkę dziecięcą, którą upamiętniło pióro Jana Kochanowskiego, zgasła wśród ogólnej ciemności, a młodzież, dręczona bezmyślnym systemem szkolnym, wynosiła na dalsze życie wstręt, lub w najlepszym razie obojętność do zajęcia umysłowego.

Ten opłakany stan ospalstwa i apatyi władz intellektualnych, przerażając swą martwotą, nie mógł trwać długo; bezczynność nie jest stanem przyrodzonym człowieka, nadchodzi chwila, w której budzą się w nim uśpione instynkta duchowe i żądają zaspokojenia: umysł narodu, zapłodniony nasionami cywilizacyi z epoki złotego wieku, pod wpływem pobudzających czynników z zewnątrz, zaczął się budzić ze swojej drzemki.

Tym czynnikiem, który odegrał rolę fermentu nietylko u nas, ale w całej Europie, od morza Północnego aż do Adryatyckiego, od Wezery do Dźwiny, była świetna, pełna wykwintu kultura francuska z czasów Ludwika XIV. Z Francyi cała Europa ówczesna brała wzory

http://rcin.org.pl

wychowania i ogłady, filozofię i mody. Opasłe, udzielne książątka niemieckie, wraz z perukami i frakami, zapożyczanemi z Paryża, zaprowadzały na swoich dworach francuskie balety i opery, a język francuski zajął, zamiast dawnej łaciny, wszechświatowe miejsce, stawszy się językiem międzynarodowym dyplomacyi europejskiej. U nas grunt do przyjęcia francuskiego wpływu był oddawna przygotowany przez królowe, z domu księżniczki francuskie; wpływ ten od czasów Władysława IV, a potem Jana Kazimierza i Sobieskiego, zaczął wązkim strumykiem wsączać się w obyczaje klas wyższych, stojących bliżej dworu, w literaturze zaś odbił się silnie w utworach Zbigniewa Morsztyna.

W drugiej połowie ośmnastego wieku, przejęcie się cywilizacyą francuską stało się niejako koniecznością. Należało budzącemu się do życia umysłowego narodowi dać wzory oświaty, zreformować zaniedbane, gorzej, bo wykoszlawione szkolnictwo: w poszukiwaniu tych wzorów oczy wszystkich zwróciły się w stronę Francyi. Najtęższe głowy, najrozumniejsi mężowie, którym dobro narodu i oświaty leżało na sercu, zwrócili się po wzory do Francyi, reformując szkolnictwo: szkaradną, jezuicką, makaroniczną łacinę rugowali wykwintną francuszczyzną Racine'a i Corneille'a.

Jak zwykle za tem idzie, poza naśladownictwem rozumnem, narzuconem koniecznością chwili, poszło naśladownictwo bezmyślne: mody, obyczaje francuskie zapanowały niepodzielnie, język francuski stał się językiem domowym, a romanse francuskie jedyną lekturą kobiet i światowych mężczyzn; dzieci zaś, chowane przez bony i nauczycielki francuskie, których cały kontyngens przybył do kraju, uchodząc przed rozruchami wiejkiej rewolucyi, dzieci pierwej, aniżeli wymawiania ojczystego języka, uczyły się mówić po francusku; to też zjawiskiem zupełnie pospolitem było, że wiele kobiet nie umiało się wyrażać po polsku, żadna zaś z tak zwanych „wykształconych“ nie używała do korespondencyi innego języka, tylko francuskiego; francuszczyzna stała się tem, czem dawniej łacina, tylko że potężniejszą i bardziej rozpowszechnioną, bo jej wpływ sięgał do komnat kobiecych i pokoi dziecinnych. Dzieci uczyły się na książkach i elementarzach francuskich, albo nie uczyły się wcale, zwłaszcza dziewczynki. Do czasu Hoffmanowej nikt nie pisał dla nich, te zaś nieliczne próbki, które pozostały, są bez żadnej wartości.

Hoffmanowa pierwsza u nas zaczęła pisać dla dzieci umiejętnie, a pracę tę rozpoczęła w tej myśli, iżby zwalczyć francuszczyznę, wyrugować ją z wychowania, natchnąć dzieci zamiłowaniem do języka ojczystego, nauczyć je dobrze mówić i dobrze pisać po polsku.

Zważywszy ówczesny prąd, panujący w wychowaniu, wyobrażenia ogółu, jakie pod tym względem panowały; zważywszy, że ona sama

http://rcin.org.pl

była wychowana w ten sposób, iż w ośmnastym roku życia pisała i czytała tylko po francusku; podziwiać musimy zarówno rozsądek, jak serce kobiety, której myśl samodzielna wskazała drogę właściwą w wychowaniu, wbrew utartym przekonaniom i przyzwyczajeniom ogółu. Kiedy zaś pomyślimy, że Hoffmanowa pracowała bez poprzedników w zakresie wychowania u nas dziewcząt, że na tem zarosłem polu nie było najmniejszej ścieżki, najmniejszego śladu, po którym-by krocząc oryentować się mogła, zdumienie ogarnia nad jej znajomością celu i środków.

Hoffmanowa nie wprowadziła jednak jakichś niezwykłych, nowych poglądów do pedagogii domowej. Jest w zgodzie z wyobrażeniami swego ogółu: dziewczęta najlepiej, gdy zostają wychowywane w domu, gdy za nauczycielkę mają własną matkę, lub starszą siostrę, a rózga dla małych dzieci nie jest pogardzanym środkiem pedagogicznym. Lecz czy można żądać reform w wychowaniu, gdy to wychowanie nie istniało jeszcze jako system, gdy było zaledwo w zaczątkach, gdy nie przeniknęło jako takie do świadomości ogółu.

Hoffmanowa nie mogła tego uczynić, natomiast matkom i nauczycielkom dała możność wypełniania ich zadań przy kształceniu dzieci, pisząc dla nich książki, których brakowało. Więc najprzód wydała dla początkujących dzieci książeczkę, pod tytułem: „Wiązanie Helenki". Co do nas, nie wahamy się twierdzić, iż w całej literaturze dziecięcej nie znamy książeczki, która-by w danej chwili tak dobrze, jak „Wiązanie", odpowiadała swemu zadaniu.—Następnie pierwsza u nas powzięła myśl wydawania czasopisma dla młodzieży, drukując miesięcznie zeszytami: „Rozrywki dla dzieci". Tutaj umieszczała prawie wszystkie swoje prace dla młodocianego wieku: powiastki i większe utwory, artykuliki nauczającej treści, życiorysy, a nadto pracowała nieustannie, aby w dalszym ciągu dostarczyć książek, potrzebnych do kształcenia dzieci; układa Nowy i Stary Testament, Historyę powszechną, pisze Encyklopedyę doręczną dla panien, układa dla dzieci Kalendarzyki zdarzeń, bądź historycznych, bądź religijnych, pisze komedyjki, daje opisy kraju; aby zaś ułatwić matkom pracę w wyborze dziełek pomocniczych, układa dla nich skrzętnie spis książek autorów, których pracami mogły-by się posługiwać przy nauczaniu, — nakoniec wymowny dowód, jak wszystkie działy życia dziecięcego leżały jej na sercu — zbiera gry i zabawy towarzyskie, powodowana nawet w tym drobnym fakcie troskliwością o język ojczysty, przypuszcza bowiem, że, dając młodzieży sposób zabawiania się w rodzinnej mowie, odciągnie ją od zwyczaju posługiwania się cudzą.

W powiastkach, pisanych dla dzieci, mianowicie dla starszych, panuje nastrój religijny, podniosły, pełen szlachetności: pominąwszy

http://rcin.org.pl

drobne różnice, wynikające z ducha wieku i obyczajów, jak w niektórych pewna doza sentymentalizmu, utwory te, pisane przed półwiekiem przeszło, nie straciły nic a nic ze swej wartości, i dziś z równym pożytkiem i zajęciem przez młodzież mogą być czytane.

W powiastkach historycznych przeszłość i ludzie, na tle jej występujący, ukazują się w świetle jasnem i sympatycznem; jeżeli kto, jak obrany na tron Korybut Wiśniowiecki, przedstawia się nieosobliwie, to jest to osobistość już osądzona przez historyę; czytając podobne utwory, młody umysł nie zniechęca się do przeszłości, nie przestanie mu ona być nigdy drogą.

Lecz autorka pragnęła zarówno przeszłość, jak wszystko, co tylko ma związek z krajem, z życiem ogółu, uczynić drogiem jego młodym obywatelom, mając to przekonanie, że jeżeli nie nauczą się kochać zawczasu tego wszystkiego, później pozostaną obojętnymi zupełnie na podobne uczucia. Więc wszędzie, przy każdej sposobności, mówi im o rzeczach swojskich, zbiera szczegóły o przedmiotach i ludziach, notuje skrzętnie każdą wiadomość, którą uda jej się znaleźć w księgach starych, wyczytać na omszałym pomniku, lub spotkać na kartach kroniki. Takiemi wiadomościami jest przepełniona Encyklopedya doręczna i Kalendarzyk zdarzeń. Ile tam szczegółów, tyczących się zwyczajów narodowych, obchodów wiejskiego ludu, obyczajów, przysłów! — Do czasu Hoffmanowej nikt młodzieży nie mówił o tych rzeczach, a jeżeli wspomniał niekiedy, to słowa jego nie wyszły poza ciasny obręb ścian domowych: ona przemówiła głośno do wszystkich dzieci, uczyła je, przedstawiając niedole lub cnoty ludzi i dzieci z klas biednych, szanować człowieczeństwo w najniżej postawionej społecznie istocie ludzkiej, budziła poczucie braterstwa pomiędzy bogatym a ubogim, ona stawiała wobec swoich młodych czytelników zasadę poszanowania pracy, zasadę, która w ówczesnem społeczeństwie szlacheckiem była w pogardzie. Niezmierną wartość mają życiorysy autorów i znakomitych mężów. W układzie swoim ujawniają myśl, w jakiej były pisane, to jest, aby mogły spełnić zadanie tak zwanych później podręczników do nauki literatury; dzieła bowiem Ossolińskiego i Wiszniewskiego, obszerne, o charakterze biograficznym, stylem ciężkim i uczonym pisane, nie mogły przejść na własność szerszego ogółu. Praca Hoffmanowej wybornie mogła spełnić to zadanie, pociągając swoim stylem, jasnym, przystępnym, zajmującym.

Styl bowiem, to jest właśnie wielka zaleta Hoffmanowej i jeden tytuł więcej do jej sławy. Pisała tak, że cokolwiek wyszło z pod jej pióra, nęciło do czytania. Dość przejrzeć jej drobne artykuliki treści etycznej, które ukazywały się w „Rozrywkach dla dzieci". — Zacznijmy za jej przykładem mówić dziecku o dobrej sławie, o pracy, o wdzię-

http://rcin.org.pl

czności, o potrzebie posłuszeństwa, spróbujmy mówić dzieciom o tych rzeczach: kto z pośród nas zdoła się pochwalić, że w odpowiedzi na swoje przemówienie nie odebrał skrytego ziewnięcia pupilla, przy oznakach wielkiego znużenia na młodej twarzyczce? Lecz dajmy dzieciom przeczytać to samo, napisane przez Hoffmanową, a ze zdumieniem zobaczymy, ze czytają z zajęciem.

Żeby tak pisać dla dzieci, jak pisała Hoffmanowa, potrzeba posiadać jeden cudowny a niezawodny talizman: umiłowanie takie, jak jej, tego drobnego, dziecięcego światka.

„Pisać dla dzieci, czytać o dzieciach, patrzeć na nie, nie przykrzy mi się nigdy“—mówi o sobie w swoim pamiętniku. — Najwymowniejszem też świadectwem całego jej życia są słowa, wyryte na jej pomniku grobowym: „Wszystkie dzieci polskie są mojemi dziećmi“.

II.

W roku 1818 ukazała się książka, napisana przez Hoffmanową, wówczas pannę Tańską, pod tytułem: „Pamiątka po dobrej matce“. — Napisała ją w wieku młodym, bo mając zaledwo lat dwadzieścia, pod wpływem dziełka Jakóba Glatza: „Testament dla mojej córki Rozalii“.

Książka ta wywarła wrażenie nadzwyczajne, przyjęta jednym okrzykiem podziwu, uznania i zachwytu. „Była tak niemal wpływową w naszym kraju, jak niegdyś Emil Roussa w całej Europie“, — mówi o niej Gabryela Żmichowska.

W czem-że leżała tajemnica tego nadzwyczajnego uznania? — W tem właśnie, że Hoffmanowa nie wypowiadała zasad, ni przekonań, które-by śmiałością swą, oryginalnym poglądem na sprawy kobiet, przechodziły zakres pojęcia ogółu i jego dążności, któremi wyprzedzając epokę, ukazywała-by wyżyny, nie dla każdej dostępne. Tak, jak czuła, myślała i rozumiała, tak czuły, myślały i rozumiały wszystkie dobre, rozsądne i wykształcone kobiety u nas. Ten sposób czucia, myślenia i rozumienia miał, jak zawsze, podstawę swoją w warunkach społecznego bytu i obyczajów, a to, co nam, dzisiejszym, przy zmienionych warunkach społecznych, musi z konieczności wydać się niewłaściwem, lub zbytecznem, w danej epoce było właściwem i dobrem.

W epoce, w której żyła Hoffmanowa, nie było ani jednej kobiety w naszym kraju, której-by przyszło na myśl szukać w niepodległej

http://rcin.org.pl

pracy zapewnienia sobie bytu. Układ bowiem społeczny i ekonomiczny był tego rodzaju, iż żaden mus zewnętrznych okoliczności nie popychał jej w tym kierunku, co zawsze bywa warunkiem wszelkich nowych dążeń i wysiłków. Mężczyzna całkowicie zapewniał jej byt i stanowisko, stąd wyjście za mąż, tak dla zamożnej, jak dla najbiedniejszej kobiety stawało się koniecznością i celem jedynym. Dążenie to tkwiło tak głęboko w obyczajach, iż dziewczęta czternastoletnie wychodziły za mąż. — Jeżeli zdarzały się wyjątkowo kobiety, które według ówczesnych pojęć minęły się ze swojem przeznaczeniem i nie wyszły za mąż, to szukały schronienia w murach klasztoru i zyskiwały zasługę świątobliwości, lub powiększały liczbę rezydentek, których pełno było po dworach pańskich i szlacheckich, o samoistnem zaś istnieniu „panna“ nie mogła nawet pomyśleć, bo było-by to największem zgorszeniem opinii i postawieniem się w dwuznacznem położeniu.

Cóż więc dziwnego, że wszystkie usiłowania ówczesnych kobiet zwrócone były ku temu, aby się podobać mężczyźnie? Do tego celu w sferach wyższych służyło uprawianie tak zwanych „talentów“, obliczone na działanie na zmysły panów świata, a taniec salonowy, który w obecnych czasach coraz bardziej traci swoje cechy estetyczne, podniesiony był do znaczenia rzeczywistej sztuki. Czytając dziś w pamiętnikach te zachwyty, wywołane tańcem tej lub owej pięknej kobiety, obrazowe opisy tych różnych gawotów, kozaków, tańców z szalem, z kastanietami, poznajemy dopiero, jaką rolę w życiu ówczesnej kobiety odgrywało wszystko to, co mogło uwydatnić jej wdzięki, podnieść urok jej powierzchowności w oczach mężczyzny.

Więc też autorka, dając rady postępowania młodej dziewczynie, jest w zupełnej zgodzie ze swojem społeczeństwem; powiada ona jej wprost i bez obłudy, że powinna dbać o swoją piękność, o swój strój, o dobry układ, o wdzięk w obejściu, aby miłe wrażenie wywarła na wszystkich, a przedewszystkiem, aby podobała się — mężczyźnie, nie w płochym i nagannym celu, broń Boże, żeby być otoczoną hołdami, ale w tym jedynie celu, iżby serce jego zniewolić tak bardzo, aby zapragnął uczynić z niej wybraną towarzyszkę na całe życie. Małżeństwo bowiem i macierzyństwo jest głównym celem kobiety; nie idzie za tem, aby ta, która nie pójdzie za mąż, nie miała celu w życiu, jest przecież tyle obowiązków do spełnienia, każda kobieta może być córką, siostrą, przyjaciółką, obywatelką: jeżeli ma ukochać kogo, aby żyć dla niego, już ma cel przed sobą.— Główną bowiem zaletą kobiety jest serce, nie rozum. Pod względem siły intellektualnej nie sprosta ona nigdy mężczyźnie i będzie zawsze niższą od niego. — To też dla kobiety nauki, wiedza poważna, nie są zupełnie odpowiedne; nie należy jej próżno zaprzątać sobie głowy językiem greckim, łacińskim, lub hebraj-

http://rcin.org.pl

skim, doświadczeniami z chemii, fizyki lub matematyki. „Życie domowe jest to zawód cały, jaki Wszechmocny przeznaczył kobiecie: szczęście ciche, spokojne, jedyny cel, do którego dążyć powinna".

Warunki, w jakich żyje współczesna kobieta, nie pozwalają jej widzieć w małżeństwie „jedynego celu, do którego dążyć powinna", poza tem, trzeba przyznać, że rady, jakich autorka udziela kobiecie, i dziś mogą znaleźć zastosowanie. Czegóż bowiem naucza Hoffmanowa współczesne sobie kobiety?—Zaleca im dbać przedewszystkiem o utrzymanie zdrowia, o hartowanie sił fizycznych i moralnych. Oświecajcie swój umysł,—przemawia do nich—czytajcie nie wiele, ale to, co przeczytacie, przyswajajcie sobie gruntownie, nie traćcie czasu na uprawianie tak zwanych „talentów", nie mając do tego zdolności, na uczenie się cudzych języków, bo nie „słów mnóstwo, ale mnóstwo wyobrażeń przynosi zaszczyt rozsądkowi człowieka"; nie pochłaniajcie takiego mnóstwa francuskich romansów, które ten tylko skutek wywierają na niektóre kobiety słabego umysłu, że. „stając się obywatelkami zmyślonego świata, są dla naszego stracone"; ale natomiast starajcie się być światłemi i rozumnemi obywatelkami kraju, dobremi żonami i matkami, rozsądnemi paniami domu i rządnemi gospodyniami.

Jeżeli dziś zmienione warunki społeczne zmuszają część kobiet do szukania bytu na drodze samoistnej pracy; jeżeli nieznaczna mniejszość, parta wewnętrznem pragnieniem nauki i wiedzy, szuka zaspokojenia w poważniejszej pracy umysłowej: dla tej zwyczajnej większości z pośród nich, które zostaną żonami i matkami, śmiem twierdzić, że Rady Hoffmanowej o przekładaniu rządności i gospodarności domowej nad czytanie romansów francuskich, a książki gospodarskiej nad uprawianie dylletanckie „talentów", nie straciły nic a nic ze swej wartości.

Znajdujemy jedną jeszcze wielką zaletę, wyróżniającą dziełko Hoffmanowej z pośród wszystkich innych, jakie ukazały się później, przeznaczone dla kobiet: oto zaletę nadzwyczajnej szczerości. W epoce, kiedy sentymentalizm czułostkowy kazał pannom z wyższej sfery udawać anioły niewinne, ze spuszczonemi skromnie oczyma, rumieniące się na każde żywotniejsze słowo, ona dziewczętom „mówi o wszystkiem", o oczekującem je macierzyństwie i o chowaniu dzieci. Co więcej, ma odwagę powiedzieć młodej pannie to, czego jej nawet dziś nikt nie powie, ale do czego milczące wskazówki znajduje od dziecka w całem swojem otoczeniu: oto, że dbałość o swoją powierzchowność, o strój, o uwydatnienie wdzięków, ma jedynie na celu uczynienie wrażenia na mężczyźnie.

Cel jednaki, tak w epoce Hoffmanowej, jak w czasach obecnych, tylko w sądzie o wartości mężczyzny różnica stanowcza.

http://rcin.org.pl

Widzimy, że Hoffmanowa z góry i bez zastrzeżeń najmniejszych przyznaje w teoryi wyższość mężczyzny nad kobietą; widzimy z jej dziełka, jak ważne zadanie wyznacza mu w życiu społecznem, i godzimy się w zupełności, że towarzyszka podobnego człowieka powinna być taką, jak żąda od niej autorka, to jest oddaną całkowicie zapewnieniu mu szczęścia.—Ale dzisiejsza kobieta, przy największem poczuciu obowiązku, nie może, choćby nawet chciała, zabić w sobie pierwiastków, które w niej obecnie zbudzono: refleksyi i krytyki. Ówczesna kobieta przyjmowała mężczyznę takim, jakim był, a jakikolwiek los jej przypadł w udziale, przyjmowała go z poddaniem, uważając to za wolę Bożą: dzisiejsza sądzi, porównywa, krytykuje i dochodzi do wniosków, które nietylko nie pozwalają jej uznać nad sobą wyższości mężczyzny, ale w wielu razach każą jej uważać go za niższego od siebie.

Porównajmy owo przeciętne dziewczę z tamtej epoki, którego typ przekazał nam znakomity autor „Obrazów litewskich“. tamtą „pannę Katarzynę“, łamiącą sobie głowę: co to za pani może być ta *Puzerpina?* z dziewczęciem naszych czasów. Taka Kasia, dostawszy złego męża, mogła z rezygnacyą znosić swój los smutny, mogła w najgorszym razie lamentować krzykliwie nad swoją smutną dolą, lub też, gdy należała do rodzaju „hic mulier“, mogła zawładnąć sterem domowym i nawet doraźną admonicyą przypomnieć małżonkowi o jego obowiązkach; ale oczy stanęły-by jej słupem ze zdumienia, gdyby usłyszała niewiastę, odzywającą się o swoim panu i władcy tak, jak pani Iliniczowa z „Klejnotu“ Maryi Rodziewiczówny: „Jam nie poganka, ani niewolnica. Jam jemu równa, ślubowałam mu nie ciało moje tylko, ale ducha i myśl“.

I w tem właśnie stanowczy rozdźwięk pomiędzy kobietami z epoki Hoffmanowej, a czasów obecnych.

Nakoniec pozostaje nam podnieść największą zasługę, jaką położyła Hoffmanowa dla ogółu kobiet. Oto w epoce, kiedy o kształceniu dziewcząt ze średniej klasy nie myślano prawie, kiedy cała nauka w tych sferach ograniczała się do wyuczenia ich robót i domowego gospodarstwa, kiedy dziewczęta, nieumiejące pisać, należały do zjawisk bardzo pospolitych po szlacheckich dworkach; kiedy wykształcenie panien ze sfer wyższych ograniczało się uprawianiem powierzchownem „talentów“ i wyuczeniem się francuszczyzny, po większej części w sposób bardzo niedokładny, czego dowodem pełne błędów ortograficznych listy kobiet ówczesnych, na wysokiem stanowisku stojących i uchodzących za bardzo wykształcone: ona wypowiedziała zasadę, że kobieta powinna korzystać ze „skarbów światła“, i pracować nad kształceniem swego umysłu. Wprawdzie zakres wiedzy, jaką jej autorka wyznacza w teoryi, jest dosyć ograniczony, ale bardzo znaczny dla tych, które się ni-

http://rcin.org.pl

czego dotąd nie uczyły, gdy zaś przyjdzie do zastosowania, gdy autorka swoje pojęcia pod tym względem wcieli w typ konkretny, stawiając przed oczyma naszemi swoją „Krystynę“, przekonamy się ze zdumieniem, że wymagania, jakie stawia kobiecie, nie zostały urzeczywistnione nawet w czasach obecnych.

W dwadzieścia mniej więcej lat po ukazaniu się „Pamiątki po dobrej matce“, napisała Hoffmanowa dzieło „O powinnościach kobiet“. Tamto było przeznaczone dla młodych dziewcząt, to miało służyć dla oświecenia kobiet o ich przeznaczeniu i obowiązkach. Zasady, które wygłasza autorka w tem ostatniem, w ogólnych zarysach są takie same, jakie wypowiedziała poprzednio, tylko wypowiedziane poważniej, wyłożone obszerniej, treści książki nie urozmaicają przykłady i zdarzenia, brane z życia, tak, jak w „Pamiątce“, bo tutaj przemawia do kobiet dojrzałych, które zdolne są pojąć myśl głębszą bez upiększeń i ułatwienia, celem przykucia uwagi, wpojenia w pamięć danej zasady.

Poglądu swego na stanowisko kobiety nie zmieniła autorka w niczem przez te lat kilkanaście, co zupełnie jest zrozumiałem, bo wszakże warunki bytu, które służyły mu za podstawę, nie zostały w niczem zmienione przez ten przeciąg czasu; słabe, bo będące w zaczątku, dążności emancypantek, zaledwo niewyraźnem echem rozchodzić się zaczynały, budząc raczej niepokój w umysłach kobiet, wzrosłych w „spokojnych zasadach“ i, takie jest zdanie najwybitniejszej wśród entuzyastek, Gabryeli Żmichowskiej, te właśnie fermenty, dające się dostrzegać w łonie kobiet, stały się bodźcem dla szanowanej przez ogół autorki do użycia swego pióra w celu przeciwdziałania kierunkowi, który napełniał ją serdeczną troską.

To też w książce swojej z większym jeszcze, niż poprzednio, naciskiem, stara się zaznaczyć wyższość mężczyzn nad kobietami, przekonać te ostatnie, iż wszelkie ich pokuszenia się o sprostanie mężczyźnie doprowadzić je muszą do bankructwa. Na poparcie swego przekonania stawia argumenty, do jakich po dziś dzień uciekają się wszyscy wyznawcy niższości umysłowej kobiet, wydobywając do walki za idee współczesne z arsenału broń, ukutą przed półwiekiem, w miłem złudzeniu, że posiedli pocisk najświeższego wynalazku, i zapytuje: Czy która z kobiet była kiedy poetą w znaczeniu wszechświatowem? Czy która dokonała arcydzieła w dziedzinie sztuki? Zrobiła jaki znakomity wynalazek? Więc niech kobiety porzucą chimeryczne zachcianki i mają odwagę uznać tę prawdę, że umysłem, twórczością, niższe stanowczo będą od mężczyzn, wyższe zaś tylko sercem.

Tak przeciwna zrównaniu umysłowemu, jakbyśmy dziś powiedzieli, kobiety z mężczyzną, Hoffmanowa nie przestaje jednak zalecać swym rodaczkom konieczności kształcenia swego umysłu. W podnie-

http://rcin.org.pl

sieniu umysłowem kobiety widzi najskuteczniejsze lekarstwo na jej płochość, lekkomyślność, ubieganie się za fraszkami, za strojem i gałgankami kosztownemi, przyczem wypowiada zdanie niezmiernie trafne: „Pospolicie w edukacyi kobiet niema porządku, niema planu, niema gruntowności, nie uczą ich klasycznych języków, poważnych i myśleć uczących umiejętności; ale mądrość ich cała zasadza się na zerwaniu jak najprędszem kwiatu nauki, to jest na objęciu tego, co jest najłatwiejsze, co błyszczy, co w oczy wpada. Tu pokosztują trochę, tam trochę i nic nie zgłębią".

Odczytujemy pierwszą część tego zdania po kilkakroć i przecieramy oczy. Jakto? ta ultra-konserwatystka, za jaką skłonniśmy już prawie ją byli wziąć, głosi zdanie, jak gdyby wyszłe z ust najbardziej postępowej kobiety naszych czasów. „Języki klasyczne", wszakże to język łaciński i grecki, a zatem pierwszy stopień zrównania w umysłowości męskiej a kobiecej. Pamiętamy zaś jeszcze i o tem, że w pierwszem swem dziełku dydaktycznem, w „Pamiątce po dobrej matce", Hoffmanowa powstawała przeciwko nauce języków starożytnych, jest to więc nabytek rozwoju jej pojęć pierwotnych o wykształceniu kobiet. Obok znajomości łaciny żąda od kobiety znajomości gruntownej historyi powszechnej, dziejów i literatury ojczystej, własnego języka, nadto „cudów i dziwów przyrodzenia", przyswojenia sobie niejakich wiadomości z „astronomii, fizyki i chemii".

Taki-to program wysztalcenia, pomimo owych ultra-konserwatywnych pojęć, postawiła kobiecie przed półwiekiem Hoffmanowa. Dziś, kiedy dążenie do nauki i wiedzy stało się powszechnem wśród kobiet, możemy zapytać: czy one w zupełności urzeczywistniły ten program? Czy dużo wśród naszych wykształconych kobiet znajduje się takich, które-by posiadały znajomość gruntowną—bo gruntowność jest warunkiem nieodzownym, wymaganym przez autorkę — języków starożytnych, literatury, historyi swojskiej i obcej, zjawisk przyrody, a oprócz tego miały ogólne pojęcie o astronomii, chemii, fizyce? Czy dużo jest kobiet, które-by łączyły w sobie posiadanie tych wszystkich umiejętności „gruntownie". Nie śmiem dać odpowiedzi stanowczej, ale mam to głębokie przekonanie, że jeżeli się znajdują wśród niewieściego ogółu podobne jednostki, to chociaż nie posiadają poza tem żadnego fachu, który-by je uzdolniał do skutecznej walki z mężczyzną na polu zarobku, są to w każdym razie niepospolitego wykształcenia kobiety. A jednak Hoffmanowa stawiała swój program dla ogółu kobiet, nie dla jednostek.

Fundacja im. I. I. Michalskiego ze zbiorów
http://rcin.org.pl

III.

Poznaliśmy zasługi, jakie Hoffmanowa położyła na polu pedagogii, zbadaliśmy jej zasady, jej sposób zapatrywania się na kwestyę kobiecą, pozostaje nam jeszcze rozpatrzyć się w jej utworach powieściowych. Zanim przystąpimy jednak do rozejrzenia się w dorobku belletrystycznym autorki, musimy się zapytać: jak ona sama zapatrywała się na swój zawód powieściopisarski?

Odpowiedź na to znajdziemy w jej własnych słowach: „Jeżeli mam całą prawdę powiedzieć,—pisze Hoffmanowa—daleko sobie więcej życzę nauczyć, zachęcić do dobrego powieściami mojemi, niż zadziwić lub zabawić“. Stawia sobie za zadanie: „malować rzeczy i ludzi z natury, jak je koło siebie widzimy“.

Odpowiednio więc do swego celu i założenia, Hoffmanowa pisze powieść, jakbyśmy ją dziś nazwali „tendencyjną“, rodzaj najniewdzięczniejszy w literaturze, albowiem autor nie może przedstawiać ludzi, jakimi są, ale, jakimi chce, aby byli. Hoffmanowa jednak, pisząc podobny utwór pod tytułem: „Krystyna“, wydała dzieło, pełne siły, prawdy i życia, tak nic nie podobne do utworów tego rodzaju, tak prawdziwe psychologicznie, tak zajmujące, ze względu na typy i rysy obyczajowe epoki, iż, wyznamy szczerze, nie znamy w literaturze naszej tendencyjnej z późniejszej epoki żadnego, które-by z tem można postawić na równi. — Dlaczego? Dlatego właśnie, że utwór ten, wbrew założeniu autorki, niczem nie przypomina tendencyi; że bohaterka, mająca być wcieleniem przewodniej myśli, jest postacią tak żywą, tak prawdziwą, tak szczerą w swych myślach i uczuciach, tak przytem sympatyczną, tak daleką od wszelkiej tendencyjnej sztuczności i naciągania, tak wziętą żywcem z natury, iż robi wrażenie nie postaci powieściowej, ale osoby niegdyś żyjącej, a czytając jej listy, mamy wrażenie, że słuchamy rzeczywiście zwierzeń, wypowiedzianych ot tak sobie, bez pretensyi, przyjaciółce.

Jak wykonanie, tak myśl przewodnia, tak duch cały utworu, niezwykłe, wyprzedzające ducha czasu i epokę.

Któż-by się bowiem domyślił, kto-by mógł nawet przypuścić, że autorka, głosząca w teoryi niższość umysłową kobiet, zależność ich zupełną od mężczyzn, ukazująca kobiecie, jako najwyższy cel, zostanie

http://rcin.org.pl

żoną i matką, w „Krystynie“ nie przedstawiła ani idealnej żony, ani wzorowej matki, tylko emancypantkę, jeżeli pod tem mianem rozumieć będziemy kobietę niezależną, żyjącą bez pomocy i opieki mężczyzny, spełniającą w zupełności zadanie człowieka i obowiązki obywatelskie. Kobietę niezmiernie rozumną, nadzwyczajnie światłą i gruntownie wykształconą. „Możesz z nią pomówić o polityce i o filozofii, o literaturze i o ekonomii politycznej; wszystko zrozumie, nawet nowe myśli ci poda“ — pisze o niej Henryk zdumiony.

Na dwa lata przed wydaniem „Krystyny“, Hoffmanowa napisała powieść pod tytułem: „Karolina“.

Jest to utwór równie tendencyjny, a przynajmniej autorka wyznaje sama, że go napisała w pewnym celu, a mianowicie w obronie nienaruszalności małżeństwa. — Będąc głęboko religijną, Hoffmanowa z natury rzeczy nie uznawała rozwodu. W tym celu napisała utwór, aby dać kobietom przykład, jak miłość stała wiernie kochającej żony może sprowadzić męża na dobrą drogę, chociażby błądził po manowcach, chociażby uwikłany był w sidła kobiety zalotnej i niebezpiecznej. Napisała więc dla kobiet tę powieść i... nie rozstrzygnęła kwestyi, założenie bowiem oparła na zupełnie fałszywych przesłankach. Złe bowiem w pożyciu Karoliny z mężem nie wynika z niezgodności charakterów, źródłem jego nie jest nienawiść, nizkie instynkty, lub wady, zmieniające małżeństwo w piekło; ale była to raczej omyłka mężczyzny, który, zamiast pokochać piękną, uroczą i szlachetną kobietę, przeznaczoną mu na żonę, dał się przed ślubem oplątać wytrawnej kokietce, do tego znacznie starszej od siebie. Karolina jest bez pamięci rozkochana w swoim mężu, kiedy więc zaraz po ślubie dowiaduje się o jego miłości dla tej drugiej, świadomość ta uderza w nią, jak grom; ale mimo to, zdradzona, nie chce się zgodzić na rozwód, będąc wychowana przez matkę, zacną i bogobojną, w zasadach świętości małżeństwa, jak zapewnia autorka. My jednak poza tem widzimy inny jeszcze argument, to jest jej miłość dla niewiernego. Postanawia więc walczyć o jego serce, i w końcu odnosi całkowite zwycięstwo, co było do przewidzenia.

Jak widzimy tedy, założenie chybione zupełnie, bo musimy się zapytać: coby zrobiła taka Karolina, gdyby, zamiast człowieka o naturze zapalnej, ale w gruncie rzeczy dobrego i szlachetnego, była dostała męża o nizkich lub nikczemnych skłonnościach? Czyby na jego żądanie rozwodu, wypowiedziane w sposób brutalny, nie odrzekła skwapliwie przyzwoleniem, lub też, jeżeli-by dla pobudek religijnych nie zgodziła się na zerwanie nienawistnych więzów, czyby życie jej nie upływało tak rozpaczliwie, iżby je raczej głęboko ukryć, aniżeli ukazywać oczom kobiet należało, jako skutek niezłomności ich zasad co do tej kwestyi.

http://rcin.org.pl

Otóż, jako tendencya, powieść ta jest chybiona zupełnie, ale nic a nic na tem nie traci. Albowiem, jako galerya osób żywych, jako odźwierciedlenie zwyczajów ówczesnego wyższego towarzystwa, wspomnień i faktów prawdziwych, nawet wziętych z dzieciństwa samej autorki, stanowi bogatą kopalnię pod tym względem.

W powieści: „Jan Kochanowski w Czarnolesiu“, wzięła sobie Hoffmanowa za zadanie zaznajomić swój ogół z postacią twórcy poezyi polskiej, dla którego przejętą jest prawdziwym pietyzmem, i z wybitnemi postaciami z owej epoki.

Do pracy tej gromadziła materyały przez czas długi, odczytała wszystkie źródła, które jej mogły służyć do obznajomienia się z przedmiotem; pomimo tego, szczegóły, jakie podaje o rodzinie Jana Kochanowskiego, dziś uległy-by sprostowaniu, skutkiem badań ostatnich czasów i faktów, wydobytych na jaw, jakie za czasów autorki pozostawały jeszcze ukryte. Zasługą jej będzie to, że wybitnych ludzi swej epoki wydobyła z pomroków przeszłości i stawiła ich jak żywych przed oczyma młodzieży. Ona pierwsza, kobieta, uczyniła postać wieszcza i cudownej jego dzieciny popularną dla całego ogółu, ukazując ich w otoczeniu domowem i rodzinnem, i żaden utwór późniejszej litetatury nie przyczynił się tyle, co powieść Hoffmanowej, do rozpowszechnienia wiadomości o Janie z Czarnolasu i Urszulce.

Utworem atoli powieściowym, który najwięcej utrwalił sławę autorki „Pamiątki po dobrej matce“, który największe uczynił wrażenie wśród czytającego ogółu, i do dzisiejszego dnia jest najlepiej znanym ze wszystkich powieści Hoffmanowej, jest „Pamiętnik Franciszki Krasińskiej“.

W epoce, kiedy cały ogół czytający znał tylko utwory literatury francuskiej, sentymentalne lub heroiczne romanse, kiedy powieść polska nie istniała prawie, Hoffmanowa wydała utwór, który w każdej epoce nie przeszedł-by bez zwrócenia ogólnej uwagi, a w owym czasie był niepospolitem, znamiennem zjawiskiem.

Powieść ta, mniej słusznie nazwana historyczną, jest tylko mistrzowskiem odtworzeniem życia i obyczajów, panujących na dworach ówczesnych magnatów, a mianowicie rodziny, z którą autorkę łączyły węzły przyjaźni i wdzięczności. Dzieciństwo swoje bowiem spędziła Hoffmanowa u pani Szymanowskiej, siostrzenicy Franciszki Krasińskiej. Wszystko więc, co przedstawiła w swej powieści, były to dla niej „rzeczy z natury“, nieledwie widzialne, dotykalne; nasłuchała się o nich, jako żyjącej tradycyi rodzinnej; osoby działające występowały przed nią, jak żywe, oglądała po nich pamiątki, czytała listy; a w takiem otoczeniu postaci te, których rysy widziała na portretach, lub w wykwintnych miniaturach, ożywiały się dla niej, jak posąg pięknej

http://rcin.org.pl

Galatei, wyobrażała sobie ich gesty i ruchy. Przytem całe otoczenie pani Szymanowskiej, jak dwór w Puławach, gdzie bawili przez długi czas rodzice autorki, dostarczało jej wzorów owego towarzystwa z przeszłości już minionej, ale nie zapomnianej jeszcze; widziała tak samo panie, noszące się w perukach upudrowanych i panów wyżabotowanych, z harcapami, jak za czasów Krasińskiej; dlatego też utwór Hoffmanowej tętni tak łudzącym pozorem życia i prawdy, że pod tym względem dziś jeszcze stać może obok pierwszorzędnych dzieł naszej literatury.

Już poprzednio w „Listach Elżbiety Rzeczyckiej", dała Hoffmanowa zajmujący rodzajowy obrazek z życia uboższej szlachty; rzecz rozmiarami niewielka, ale godna w zupełności stanąć obok daleko później wydanych „Obrazów Litewskich". Hoffmanowej jednak przypada zasługa zapoczątkowania tych utworów, które stały się własnością nietylko danej chwili, ale pokoleń następnych, będąc wiernem odtworzeniem ludzi i czasów minionej epoki.

IV.

Obraz nasz tej, bądź co bądź, niepospolitej postaci nie był-by zupełnym, gdybyśmy, dawszy ją poznać jako wychowawczynię pokolenia i autorkę, nie postarali się ukazać jej jako człowieka, zbadać pierwiastki jej myśli i uczuć, jakie przekazała nam w swych dziełach, poznać, do jakiego stopnia wpływ wychowania i otoczenia odbił się na jej istocie duchowej, i dlaczego właśnie wypowiedziała się ona w taki, a nie inny sposób.

Hoffmanowa, z domu Klementyna Tańska, przyszła na świat w Warszawie, dnia 23 listopada 1798 roku.

Jeżeli ojciec jej, Ignacy Tański, pochodził z dawnej rodziny szlacheckiej, linia macierzysta była bezwątpienia pochodzenia mieszczańskiego, dziadek jej bowiem, pan Jan Babtysta Czempiński był z zawodu lekarzem i praktykował w Warszawie za czasów Saskich i Stanisława Poniatowskiego; wiedząc zaś, jaką pogardę miano w owej epoce dla zarobkowej pracy, którą uważano za hańbę dla szlachcica, przypuścić musimy, że albo Czempińscy nie byli wcale szlachtą, albo też względy korzyści praktycznych skłoniły ich do tego kroku

http://rcin.org.pl

liberalnego, iżby wybrać dla syna zawód lekceważony. Ożenienie się jednak pana Jana z Prowidencyą z Fontannych zdaje się przemawiać za pierwszem przypuszczeniem, gdyż samo cudzoziemsko brzmiące nazwisko: Fontannych, mówi o ich nieszlacheckiem pochodzeniu. Naumyślnie zaś na tę okoliczność kładziemy nacisk, owa bowiem przymieszka nieszlacheckiego żywiołu odegrała, być może, rolę, świadomie, lub nie, w skłonnościach jej do liberalniejszych i bardziej postępowych pojęć.—Jedna z córek doktora Czempińskiego, po utracie ojca i majątku, zawikłanego w nierozważne przedsięwzięcie, wyszła za Ignacego Tańskiego, sekretarza w ministeryum spraw zagranicznych.

Był to człowiek niezmiernie wykształcony i potrosze literat, pisał drobne utwory wierszem, tłómaczył Wergiliusza, autorów francuskich i niemieckich, pisał komedye i krotochwile okolicznościowe; w domu więc rodziców Klementyny panowała atmosfera wykształcenia i upodobanie do umysłowych zajęć.

W roku 1794, rodzice Hoffmanowej, straciwszy cały majątek, gdy nadto pan Tański pozbawiony został urzędu, znaleźli się w położeniu rozpaczliwem. Przy pomocy przyjaciół wzięli wprawdzie w dzierżawę małą wioskę, Wyczułki, ale los ich uległ polepszeniu dopiero wtedy, kiedy książę Czartoryski powołał pana Ignacego do Puław, dając mu przy sobie zajęcie, i wyznaczywszy pensyę, dobrą jak na owe czasy, bo 6,000 złotych polskich. Dzieci ich zaś—było trzy córeczki, później przybyła czwarta—pobrały do siebie bogate panie, jak to było w obyczajach owych czasów. W ten sposób trzyletnia Klemensia dostała się do rodziny Szymanowskich. Do czternastego roku życia trwało rozłączenie Klementyny z matką, aż nareszcie pani Tańska, już po śmierci męża, zmarłego nagle, uregulowawszy swoje interesy, zgromadziła rozpierzchłe dzieci około własnego ogniska.

Siostry Hoffmanowej były prześliczne, jak o nich zapewnia, ona mniej ładna, a do tego lekko ułomna, nie spodziewała się zrobić karyery w świecie, to jest dobrze wyjść za mąż, a całą usilność swą zwróciła do tego celu, aby sobie zapełnić życie użyteczną pracą, i w tej myśli wzięła się do pióra.

Zachęcona dobrem przyjęciem przez „Pamiętnik Warszawski“ drobnej swej pracy, pod tytułem: „Synonimy“, na którą złożyły się razem z siostrą, postanowiła początkowo przetłómaczyć dziełko Jakóba Glatza, a zamiar ten następnie przerodził się w „Pamiątkę po dobrej matce“. Już wiemy, jak dziełko to przyjęte zostało przez społeczeństwo. Rozgłos, jaki uczyniło autorce, zwrócił na nią uwagę władzy krajowej, gdy więc panna Tańska wydała następnie utwór pod tytułem: „Amelia matką“, w którym starała się dowieść w sposób popularny prawdziwości dogmatów religijnych, przyznano jej najpierw kilka ty-

http://rcin.org.pl

sięcy gratyfikacyi, następnie powołano ją do wykładów w instytucie guwernantek, wreszcie zamianowano inspektorką pensyi żeńskich. Sama więc stanęła w szeregu kobiet niezależnych, utrzymujących się samoistnie: w zasadach konserwatystka, w czynie emancypantka.—Chociaż pierwiastkowo nie miała zamiaru wychodzić za mąż, już w wieku lat trzydziestu zaślubiła Karola Hoffmana, z zawodu prawnika i literata, późniejszego autora wielu prac z zakresu historyi, a po rewolucyi 1831 roku, wyjechawszy z mężem do Paryża, tutaj zmarła w roku 1845, pochowana na cmentarzu Père La Chaise.

Co do wpływów, jakie mogły działać od kolebki na umysł i serce przyszłej autorki „Pamiątki po dobrej matce“, jednym z przeważnych, była tradycya miłości rodzinnej. W domu rodziców panowała atmosfera wzajemnego przywiązania, i pomimo rozmaitych, często bardzo dotkliwych, prób losu, prawdziwego szczęścia. Odczytując Pamiętniki autorki „Pamiątki po dobrej matce“. aż rozrzewnienie przejmuje, tyle w każdem jej słowie, w każdej wzmiance mieści się tkliwej miłości do matki, tyle przywiązania do rodziny, do sióstr i małych siostrzeńców. Z jakiem zadowoleniem wspomina o powodzeniu w towarzystwie ówczesnem sióstr swojej ukochanej matki!

Trzechletniem dzieckiem oddana na wychowanie do pani Szymanowskiej, tęskni za matką, idealizuje w duszy jej obraz, myśli tylko o niej, a kiedy powraca nakoniec pod dach matki, ona staje się celem wszystkich jej marzeń; sława autorska raduje ją, bo sprawia przyjemność matce; chciała-by mieć dochód ze swoich prac autorskich. aby matce zapewnić komfort i wygody; po jej utracie, każdą rocznicę jej śmierci wspomina w pamiętniku do końca życia.

Łatwo więc zrozumieć możemy, dlaczego, żyjąc w takich warunkach, ideał rodziny podnosi do apoteozy, dlaczego życie rodzinne uważa za największe szczęście kobiety, dlaczego tak ponętnie maluje to ciche, spokojne zadowolenie wśród ścian domowych.

Dzieckiem oddana pod opiekę pań Szymanowskich, widziała w nich wzór wszystkich cnót i zalet niewieścich, dom zaś książąt Czartoryskich, od których wiele dobrego doznawali jej rodzice, mieszkając w Puławach, był jednym z najbardziej zasłużonych pod względem krzewienia w kraju oświaty, postępowych zasad i uczuć obywatelskich: tradycye więc przeszłości w formie, w jakiej je poznała od lat najwcześniejszych, sprawiły, że przylgnęła do nich całem sercem.

Lecz przebywanie to od dzieciństwa w świecie arystokratycznym miało ten skutek, że wychowanie pierwotne Hoffmanowej było,

http://rcin.org.pl

stosownie do ówczesnego obyczaju, prowadzone zupełnie na sposób francuski; mała dziewczynka modliła się nawet na książce do nabożeństwa francuskiej. Podstawę zaś tego wykształcenia stanowiło czytanie romansów.

Wpływ matki zniweczył w młodocianym umyśle niezdrowe marzenia romantyczne. Odczytując na nowo te sentymentalne utwory z córką, wykazywała całą ich przesadę i „niedorzeczności". W domu matki, w rozmowie i korrespondencyi, panował język polski, młoda dziewczyna zachowywała jednak zamiłowanie do francuszczyzny; dopiero kiedy, mając już lat ośmnaście, przeczytała wiersz Brodzińskiego do młodych Polek, z żalem nad krzywdą, jaka się mowie ojczystej dzieje, tak to wzięła gorąco do serca, iż zarzuciła zupełnie język francuski, wszystkie zaś usiłowania swoje skierowała ku temu, jak już wiemy, aby mowie ojczystej wywalczyć przynależne jej miejsce i zaszczepić w sercu młodzieży miłość dla niej.

I rzeczywiście, miłość tego wszystkiego, co swojskie, jest wybitnym rysem tej zacnej kobiety: kocha całem sercem przeszłość, jej wspomnienia i pamiątki; kocha kraj swój i pragnęła-by tę miłość przelać w młode pokolenie.

Już w późniejszych czasach zarzucano Hoffmanowej niejednokrotnie ultramontanizm, pomawiając ją, najwięcej z powodu dziełka jej „Amelia matką", o bigoteryę.

Nic fałszywszego, nad ten zarzut. Hoffmanowa była głęboko religijną i pobożną, jak ogół kobiet ówczesnych, lecz pobożność jej nie miała w sobie nic z przesady i bigoteryi świętoszków, była światłą i, że się tak wyrazimy, czysto ludzką. Dowód na to mamy zarówno w „Pamiątce po dobrej matce", jak w dziełku „O powinnościach kobiet", gdzie, zalecając kobietom pobożność i religijność, jako najpierwszą cnotę, na której wszystkie inne się opierają, powstaje równocześnie silnie przeciwko czczej bigoteryi, przywiązywaniu się do form, z pominięciem treści; nawet arcydzieło Skargi: „Żywoty Świętych", jeżeli zachwyca ją, to tylko ze względu na styl i język, wytyka zaś śmiało i bez ogródki duch ascetyczny, jakim przejęta jest ta księga, i otwarcie wypowiada zdanie, że gdyby zasady, polecane w „Żywotach Świętych", weszły w życie społeczne, przyniosły-by ogółowi raczej szkodę, niż pożytek, sprowadzając zanik cnót obywatelskich i — jakbyśmy się dziś wyrazili — altruistycznych, a jedynie przysparzając światu mnichów i mniszek.

http://rcin.org.pl

Również miłość przeszłości i tradycyi nie zaćmiła jej wzroku na potrzeby i wymagania przyszłości. Ona pierwsza z naszych kobiet wyrzekła zdanie, które w pół wieku po niej rozległo się tak szeroko w naszem społeczeństwie, że dziś stało się już kommunałem: „Jakże mało u nas tak rozsądnych rodziców, którzy-by syna w tym celu chowali, ażeby został artystą lub rzemieślnikiem wyższego rzędu; nie jeden szlachcic, mający kawałek ziemi, choćby zadłużony, myśli, że ród swój takowem postępowaniem upodli, i w tem przekonaniu dzieciom rość daje; po większej części i rodzice, i dzieci nic przed sobą nie widzą, prócz trzech powołań: urzędu, szlif i roli".

Z temi postępowemi wyobrażeniami szła u niej troska o oświatę warstw niższych. „Nic mnie mocniej martwić nie może, jak ciemnota naszego ludu; gdyby mi Bóg dopomógł, żebym choć iskierkę światła między nich rzuciła, była-bym najszczęśliwszą" — pisze w swoim Pamiętniku i zamyśla o wydawnictwie peryodycznem dla klas pracujących. „Nie pamiętam, żeby który zamiar tak mi umysł zawrócił, tak sercu był miły" — mówi z prostotą. Mając na celu jedynie dobro ogółu, zwracając przedewszystkiem uwagę na to, co społeczeństwu jej i krajowi może być użytecznem, nie posiadała zmysłu zaciekania się w wyższe sfery zagadnień filozoficznych, ni estetycznych: prądy poezyi romantycznej nie budziły w duszy jej, jak się zdaje, głębszego oddźwięku. Wyznaje wprost, że nie rozumie ani „Nieboskiej Komedyi", ani „Irydiona". O ostatnim tak się wyraża: „Jak tytuł, tak i samo dzieło tajemnicze. Czytałam je z uwagą, i prawie niczegom się nie dowiedziała. Mówią niektórzy, że dwa razy przeczytać trzeba, żeby zrozumieć; mnie żal było czasu".

Taką w zarysach przedstawia się nam postać Hoffmanowej, jako autorki i jako kobiety, która względem kraju i społeczeństwa swego położyła niespożyte zasługi: stworzyła literaturę dziecięcą; dla kobiet swojej epoki ułożyła zasady etyki, które, odpowiadając w zupełności wymaganiom danej chwili, zasobom ich moralnym i umysłowym, wytworzyły u nas typ kobiety, której wpływ sięga do obecnej chwili; w dziełach zaś swoich, pisanych dla młodzieży i dla kobiet, przekazała niby w zawiązku wszystkie te myśli, dążności i zasady, które, rozwinięte odpowiednio do ducha epoki, stały się hasłem obecnego pokolenia: wyższy rozwój umysłowy kobiety, byt jej samoistny, oświata ludu, uszlachetnienie zasady pracy; starała się gorliwie o wszczepienie w serca młodego pokolenia uczuć moralnych, społecznych i obywatelskich.

Jako autorka, posiadała styl jasny, łatwy, przejrzysty, pełen prostoty; stworzyła dzieła, które do dnia dzisiejszejszego nie straciły

http://rcin.org.pl

swojej wartości, i z równem zajęciem odczytywane być mogą, jak w epoce, kiedy się ukazały; jako zaś obrazki przeszłości, odźwierciedlenie życia i obyczajów minionych czasów, nigdy nie przestaną mieć znaczenia, zapewniając tem samem Hoffmanowej w rzędzie powieściopisarek zawsze poczestne miejsce.

E. Jerlicz.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
7218

http://rcin.org.pl